Nr. 250. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 1 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z doręczeniem, dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 131.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
…a wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
…n wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
…s ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
…ienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komu…
…ty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
…	8 halerzy	…	10 halerzy
…	4 halerzy	…	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

A co teraz?

Lwów 31 maja.

Stało się! Ostatnia nadzieja, ostatnia deska ratunku Rosji z rąk jej się wymknęła, a wraz z nią, zgasła na zawsze jej potęga, zalana mętnemi falami japońskiego morza. Szczegóły tej tragedji przychodzą powoli, co godzin parę, sam natomiast fakt doszczętnego pogromu floty Rożdestwieńskiego, najmniejszej już nie ulega wątpliwości, a co w ślad za tem idzie i co już dziś stanowczo twierdzić można, ostateczny rezultat krwawej wojny został już przypieczętowany.

Teraz więc, kiedy ostatni rozdział olbrzymiego dziejowego dramatu już ukończony, pozostaje zagadką tylko epilog jego, który od przedwczoraj się rozpoczął i dalsze skutki jego. Położenie Rosji na Dalekim Wschodzie jest wprost beznadziejne, a wywołane wojną położenie wewnątrz kraju, w najwyższym stopniu opłakane, klęska jej więc jest wszechstronną i najstraszliwszą z klęsk, jakie znają nowożytne dzieje.

I mimowoli świat cały rzuca teraz niespokojny wzrok na ów tajemniczy Wschód Daleki, gdzie nieznany niemal dotychczas naród, jednym bajecznie olbrzymim zamachem zgruchotał potęgę najsilniejszego europejskiego mocarstwa i jednym jedynym wysiłkiem, nową dla całej, największej części świata, stworzył epokę.

Było to przed laty niespełna dziesięciu. W parlamencie japońskim w Tokio, odbywała się gorąca rozprawa budżetowa. Chodziło o wydatki na armję, którym opozycja z sił całych się sprzeciwiała. Wówczas powstał poseł hr. Okuma i wygłosił ognistą mowę, którą zakończył zwrotem: „Około połowy przyszłego wieku walczyć będziemy na stepach Syberji środkowej z Europą o panowanie nad światem!“

Europa, dowiedziawszy się o tem wynurzeniu się japońskiego arystokraty, ruszyła z politowaniem ramionami i zaśmiała się, najweselej zaś śmiano się w Petersburgu. „Jakto —mówiono tam—i taki płaskonosy dzikus azjatycki śmie grozić Europie, a nam w pierwszym rzędzie? Nie, to zbyt śmieszne i głupie, by nad tem zastanawiać się było warto“. — Wprawdzie cesarz Wilhelm był innego zdania i wymalował głośny obraz, przedstawiający Buddę na smoku ziejącym ogniem na Europę i podpisał go „Ludy Europy, strzeżcie najświętszych dóbr swoich“ — ale i jego wyśmiano i wykpiono niemiłosiernie, gdyż nikt nie chciał wierzyć, że Japończyk i Chińczyk mogą być innymi, niż wyglądają na porcelanowych wazach i filiżankach, lub też w Sulliwanowej operetce.

Ostatnie dwa lata, zmieniły pojęcia owe gruntownie. W Petersburgu dawno już z „żółtych małp“ śmiać się przestano, a Europa patrzy z podziwem i szacunkiem na słoneczny sztandar, nagle, przez noc jedną, z łona Oceanu wynurzonego pierwszorzędnego mocarstwa i bije czołem przed dzielnością i cnotami synów Niponu. Powiedzieć można, że powodzenia japońskie, ogólny prawie wywołują zapał, entuzjazm niemal i że z małymi wyjątkami, cała opinja Europy po japońskiej dziś stoi stronie.

A jednak, sympatje i uczucia a interes, nie zawsze temi samemi chadzają drogami i bardzo łatwo i rychło już stać się może, że i na punkcie Japonji opinja publiczna ulegnie zmianie.

A wszakże dziś już, kontynentalna dyplomacja europejska patrzy z przerażeniem na bieg wypadków w Azji, od których klucz znajduje się w Londynie. A wszakże wywołane zwycięstwami Japonji hasło: „Azja dla Azjatów“, dziś już spać nie daje europejskim narodom, które w Azji mają swe posiadłości, bo i cóżby się stało, gdyby owo hasło istotnie kolejno w czyn wprowadzać poczęto i Europa pozostała bez spichrza i skarbca, jaki dziś dla niej Azja stanowi. A gdyby owo mrowie żółtych narodów, dziś przez garść białych trzymane na wodzy, za przykładem Japonji pójść chciało, czyż kłócąca się ze sobą i podminowana społecznemi kwestjami Europa, której duch wojenny znajduje się w stanie upadku, potrafiłaby utrzymać swe posiadłości? A pozbawionej swych kolonij, w własnych swych granicach ścieśnionej Europy, przedstawić sobie niepodobna, gdyż w takim wypadku, europejskie ludy, jak zamknięte w pustej beczce szczury, z głodu nawzajemby się pożerały.

Nie można twierdzić, by ten czarny horoskop był od nas bardzo daleko jeszcze oddalony, historja bowiem Japonji dowodzi, że to, co planowano tam uczynić za lat 50, dzięki zbiegowi okoliczności i energji odrodzonego narodu, już za lat 10 zrobić się dało. Do przejścia ze stanu najgłębszego azjatyckiego barbarzyństwa w szeregi najkulturniejszych narodów świata, potrzebowała Japonja, sama się ucząc, lat trzydziestu. — O wieleż króciej potrwa cywilizowanie Chin, które odrazu otrzymają choćby i miljon pokrewnych im rasą, językiem, religją, pismem nawet, japońskich instruktorów i nauczycieli. A kto zaręczy, czy owo olbrzymie morze ludzkie, owiane tchem „zazjatyczczonej“ w Japonji europejskiej kultury, zechce i nadal biernie spoczywać w swojem łożysku, czy nie zapragnie wylać z brzegów i powrotną żółtą falą popędzić na Zachód, na siedziby tych, którzy Azję lat setki jarzmili.

Z pewnością nie stanie się to ni dziś, ni jutro, ale stać się kiedyś może i dlatego, o ile z jednej strony uczucia platoniczne niewieściejącej Europy i nadal przy dzielnej Japonji pozostać mogą, o tyle ostrożnie poczynać sobie muszą ci, w których ręku losy państw i narodów spoczywają i którym nie wolno rządzić się sentymentem.

Porachunki.

Czasy ostatnie wykazały gruntownie całą nicość polityczną naszych statystów wszechpolskich, którzy przez tyle lat puszyli się, udając najlepszych i najmędrszych w narodzie, a bezgraniczną arogancją pomiatając każdym, kto nie uznawał ich wątpliwego autorytetu. Dziś w całej nagości okazuje się, że tylko niezwykłej zręczności, z jaką prasa demokratyczno-narodowa umiała zachwalać działalność partji, zawdzięczali Wszechpolacy ów urok, jaki ich w oczach pewnego odłamu ogółu polskiego otaczał. Właściwe zasługi stronnictwa (tajna oświata, organizowanie włościan) są w gruncie rzeczy znikome i nie stoją w odpowiednim stosunku do tych rozmiarów, do jakich były sztucznie wydymane. Wielką była tylko zawsze odwaga cywilna, z jaką rzeczy małe podawano za olbrzymie, niebotycznem było samochwalstwo i chełpliwość jarmarczna pisarzy i pisarków wszechpolskich. Cnoty te zdobią ich i dziś jeszcze. Tylko społeczeństwo innemi zaczyna na nie spoglądać oczami.

Rzeczywistość odsłania nieubłaganie, krok za krokiem próżnię wszechpolską.

* * *

Wszak cała Polska ma jeszcze pełne uszy zapewnień prasy demokratyczno-narodowej, że ona jedna tylko zna i ocenia trafnie rozkład sił w społeczeństwie, ona tylko ma czucie z prądami, nurtującymi łono narodu, ona tylko opiera swe sądy i wnioski na rzeczywistej znajomości stosunków. Dziś co chwila jesteśmy świadkami, jak ta zachwalana znajomość stosunków naprawdę wygląda. W tych dniach np. *Słowo Polskie*, pisząc o położeniu w Królestwie, zaryzykowało bez zająknienia sąd następujący:

„Stronnictwa socjalistyczne nie przedstawiają poważnej siły realnej i nie mają bynajmniej tak sprawnej w działaniu organizacji, jak głoszą ich sojusznicy, lub wystraszeni przeciwnicy. Siła ich polega jedynie na bezradności i dezorganizacji społeczeństwa i na umiejętnie stosowanej suggestji, którą należy przedewszystkiem rozwiać.“

Inna rzecz ocena działalności stronnictw socjalitycznych, inna zaś rzecz: oszacowanie sił. Otóż *Słowo Polskie* twierdzi, że jedyna grupa polityczna w Królestwie, która wytworzyła organizację naprawdę potężną, która na szereg dni potrafiła zatrzymać cały mechanizm społeczny miljonowego miasta — nie ma organizacji!!!

W tym samym czasie czytaliśmy w *Głosie Narodu* taką ocenę sił socjalistycznych za kordonem:

„Wypadki, których widownią jest kraj nasz od szeregu miesięcy, mianowicie zaś od listopada 1904 r., ujawniły niezbicie fakt dla dalszego rozwoju społecznego niezmiernie doniosły, a mianowicie: że w zaborze rosyjskim wzrosła do znacznych rozmiarów partja socjalno-demokratyczna. Ona to naprawdę zagarnęła ster spraw społecznych u nas, a jej to stanowisko jest zarazem bankructwem inteligentnych sfer społeczeństwa, które dziś nie mają tyle wpływu, aby jako niegdyś kierujące powstrzymać rewolucyjny ruch w warstwach niższych.“

I na innem miejscu:

„Siłą socjalnej demokracji w naszym kraju jest wyłącznie tylko jej organizacja. Organizacja ta zarzuciła sieć na warstwy robotnicze, przekształcając je w zszeregowane falangi. Życie, rozwój wypadków, napawając masy robotnicze nasze słusznem niezadowoleniem i goryczą z istniejącego stanu rzeczy, czynią z nich jednak tylko statystów na arenie politycznej; organizacja socjalno-demokratyczna przekształca tych statystów w aktorów, czynny biorących udział w walce.“

Tak niewątpliwie wygląda prawda. Wystarczy pilnie śledzić wypadki za kordonem, aby ją módz skontrolować i aby we właściwy sposób ocenić wszechpolską „znajomość stosunków.“

* * *

A czy zdobyła się kiedy prasa wszechpolska na bezstronną, uczciwą ocenę zjawisk? Nigdy! Sąd jej, w każdym poszczególnym wypadku z góry można przewidzieć. Zależy on zawsze od jednej okoliczności: od tego, o kim ma być wydany?

Publicysta uczciwy, który jest tak dalekim od socjalistycznego podkładu ruchu robotniczego w Królestwie, jak niebo od ziemi, który potępia jego rewolucyjne objawy ostatniej doby, ponieważ wychodzi z zasady, że interes narodowy nakazuje nam zachować wobec przełomu w Rosji postawę wyczekującą, wydaje o tym ruchu sąd następujący (*Głos Narodu*: „Refleksje i wrażenia“):

„Czemże do nas przemawiają przedewszystkiem wypadki w Królestwie? Oto faktem, na widok którego serce nam rośnie w piersi. Faktem, że ludność Królestwa i to ta najuboższa, nie posiadająca za sobą tradycyj narodowych walk i dziedzictwa krwawych ofiar na ołtarzu walki o wolność, ta ludność, od dziesiątków lat strzeżona czujnie, aby się do niej nie dostała iskierka narodowego uświadomienia, nagle występuje na arenę polityczną, uświadomiona narodowo. „Precz z caratem! nie chcemy służyć carowi!“ Takie okrzyki zabrzmiały wśród tysięcy — a u nas one budzą radosne echo, którego znaczenie sformułować można w słowach: a więc na nic rusyfikacyjne wysiłki! W narodzie duch żyje i czuwa, pamiętny swej przeszłości i nie zrzekający się przyszłości! To mówią nam te ruchy robotnicze w Królestwie, napawając otuchą“.

A sekciarz ze *Słowa Polskiego*, jakiś rabbi wszechpolski, mając przed sobą takie same zjawiska, syczy:

„Dla interesu bodaj chwilowego swej partji, a raczej dla zysków doraźnych, dla reklamy i rozgłosu, dla zaspokojenia swej rewolucyjnej próżności, gotowi są narazić na poważne szkody interesy klasy robotniczej i całego narodu, a nawet jego przyszłość. W zaślepieniu chorobliwej próżności, którąby była śmieszną, gdyby nie była zbrodniczą, wyobrażają sobie wielką rewolucję, w rzeczywistości zaś schodzą, aczkolwiek bezwiednie, do roli zwyczajnych prowokatorów“.

Zapomnijmy, o jakie stronnictwo tu chodzi, zapomnijmy, jaki program, jakie hasła w grę wchodzą. Patrzmy na to tylko, co w danem zjawisku jest ludzkie, elementarne i wieczne: oto ludzie idą na śmierć od dynamitu, kuli lub szubienicy w imię umiłowanej idei. Człowiek, który nie zabił w sobie tego pierwiastka, co łączy i spaja ludzi niewidzialnie ponad wszystkiemi walkami partyjnemi i różnicami ras, języków, wierzeń, człowiek taki, walcząc z pewną ideą, równocześnie potrafi uchylić głowę przed majestatem poświęcenia, niosącego życie w ofierze.

Inaczej rabin wszechpolski. Ten — pluje. Pluje na grób, na krew, na trupy, na ofiarę! Powiedzieć, że ktoś ginie „dla reklamy“, „dla próżności“, „dla rozgłosu“, to cynizm, który wydzielić z siebie może tylko cuchnąca dusza!

* * *

Nota bene czynią to ludzie, których zawód polityczny był jednem pasmem karkołomnych skoków od idei do idei, od programu do programu. Ex socjaliści, ex ludowcy (warszawscy), ex apostołowie powstania, dziś już nawet potrosze ex nacjonaliści, czemże oni nie byli dotąd, ci, co w kałużach krwi zakrzepłej na bruku Warszawy widzą tylko piętno reklamy! Dziś na całej linji zawracają z drogi, którą ostatnimi czasy kroczyli, roztrącając wszystkich na prawo i lewo.

Zakordonowy *Proletarjat*, widząc ten proces, to przechodzenie tłumne na stanowiska, jeszcze wczoraj zwalczane *per fas et nefas*, woła ze zdumieniem:

„I jakiż miało sens rzucanie się na ludzi, lub partje, które miały odwagę to wszystko dawno sobie powiedzieć i stosownie do tego działać i stawiać programy? Przypominamy sobie, że gdy znany polityk i publicysta, p. Kulczycki, w Paryżu rozwinął podobny pogląd na sprawę polską — nikt inny, jak: *Słowo Polskie* i ND. z obelgami się na niego rzuciły, jako na renegata narodowego“. A dziś? Dziś samemu „wypadnie wejść do środka państwa — jak to mówią — ND., by potem można było zupełnie opuścić państwo; innej drogi niema, chcąc prowadzić politykę realną i praktyczną, a nie papierową. Trzeba też dać raz spokój rzucaniu się na pierwszy „Proletarjat“, na ugodowców etc.

* * *

„Marodery polityczne, pełzające w ślad wielkich wypadków, zmienne kameleony, wyrzekając się swoich wierzeń z równą łatwością, jak się zmienia koszulę, politycy, dla którychby już dawno niestało miejsca w społeczeństwie bardziej politycznie uświadomionem — oni mają czelność podawania się za kierowników opinji narodowej i narzucania się społeczeństwu ze swojemi ambicjami, w których nie ma nic, z wyjątkiem odraźliwej woni aspiracji osobistych! Możnaby tę iście chorobliwą manję wielkości uważać snadnie za niewinną zabawkę w „rząd narodowy“, gdyby nie szło z nią w parze eksploatowanie środków materjalnych społeczeństwa, celem przetwarzania ich na oportunizm polityczny, oraz pustoszenie i znieprawianie młodych charakterów i umysłów“.

* * *

W jednym z ostatnich numerów *Słowa Polskiego*, czytaliśmy ze zdziwieniem następującą uwagę:

„Wojna rosyjsko japońska, wewnętrzne osłabienie Rosji, pozwoliły naszemu społeczeństwu w Królestwie Polskiem od długiego czasu po raz pierwszy odetchnąć głębiej i swobodniej. Rozbudzone na szeroką skalę życie polityczne, sprowadziło jako pierwszy niemal objaw żywotności tego społeczeństwa — powstanie, a raczej zorganizowanie stronnictwa demokratyczno-narodowego w Królestwie“.

(45)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Podczas tych wyjaśnień, udzielanych przez Waldona, wszedł do sali detektyw Keane i przystąpiwszy do oskarżyciela publicznego, po cichu z nim przez chwilę rozmawiał. Następnie wyszedł, ale za parę minut znowu powrócił. Towarzyszyło mu dwóch policjantów, którzy dźwigali jakiś duży przedmiot, okryty grubą płachtą. Jakież było zdziwienie Waldona, gdy po zdjęciu zasłony przez oskarżyciela publicznego, poznał w tym przedmiocie szafkę, w której przechowywał trucizny! Rozgniewany zaprotestował w ostrych słowach przeciw temu postępkowi, który ludzie mogą sobie, Bóg wie jak, tłómaczyć, ale oskarżyciel odpowiedział mu na to obojętnem wzruszeniem ramion, dodając przytem:

— Jeżeli pan uważa to za niewłaściwe, to nikt panu nie przeszkadza poskarżyć się na nas przed wyższą władzą.

Widząc, że nic nie wskóra, Waldon usiadł w milczeniu na swojem miejscu, a tylko chmura na jego czole i ponure wejrzenie świadczyły o uczuciach, które nim w tej chwili miotały.

Tymczasem, wśród panującej w sali ciszy grobowej, otworzono już szafkę, Keane bowiem przyniósł z sobą także i klucze, których Waldon dzisiaj rano szukał napróżno. Znajdujące się w niej flakoniki z truciznami były, skutkiem połączonych z przeniesieniem szafki poruszeń, w zupełnym nieładzie. Waldon przeto poustawiał je znowu na właściwem miejscu i wedle umieszczonych na każdym flakoniku numerów porządkowych. Były wszystkie, brakowało tylko flakonika, opatrzonego numerem piątym.

Stwierdziwszy brak tego flakonika, Waldon powiedział tylko te słowa:

— W jaki sposób zniknął ten flakonik, tego nie rozumiem. Jest to dla mnie niepojętą zagadką, której nie umiem sobie wytłómaczyć.

Lecz w tejże samej chwili błysnęło w umyśle jego podejrzenie. Zwrócił się nagle do Phelpsa i stając przed nim, rzekł:

— Byłbym zupełnie o tem zapomniał, a to przecież rzecz ważna. Tak, nie mylę się. Trzy dni temu, gdyś mi pan przyniósł zamówione przez firmę „Brown Ma. Lean et Comp.“ adresy, wziąłeś przez zapomnienie ze sobą moje klucze, wyszedłeś razem z nimi, ale potem znowu wróciłeś do mojego mieszkania. Służący, znając pana, wpuścił pana do mieszkania. Jak długo pan w niem przebywałeś, nie wiem. Dopiero w parę godzin, spotkawszy się ze mną w klubie „Lotosu“, opowiedziałeś mi, że wziąłeś przez zapomnienie klucze, a spostrzegłszy omyłkę, odniosłeś mi je napowrót i podczas mojej nieobecności zostawiłeś je na biurku. Czy nie tak było, panie Phelps?

Ale buchalter nie chciał sobie przypomnieć tego zdarzenia i oświadczył z cynicznym spokojem, że nie wie o niczem podobnem. Wtedy Waldon, oburzony taką bezczelnością, zawołał:

— Ależ panie, jak pan możesz mówić w taki sposób! Nie zapieraj się pan, bo to się na nic nie przyda! Mnie pan w pole nie wyprowadzisz! Opowiadałeś mi pan przecież o owych kluczach w obecności kilkunastu moich kolegów klubowych, którzy, słysząc to, jeszcze naigrawali się ze mnie, że mam taką zabitą głowę. No, może będziesz pan jeszcze i teraz zaprzeczał!

Phelps spojrzał na niego takim wzrokiem, jakby go chciał nim uśmiercić.

— Oh, wypraszam sobie, panie Waldon, abyś pan się do mnie w ten sposób odzywał! — zawołał, a w głosie jego przebijała się wściekłość tłumiona. — Zdaje mi się, że pan chcesz mnie wtrącić w nieszczęście. Byłoby to bardzo nieładnie z pańskiej strony, bo uważałem pana do tej pory za człowieka uczciwego, człowieka honoru...

— Ja kpię sobie z pańskiej o mnie opinji! — przerwał mu Ralf gniewnym głosem. — Brakuje jeszcze tylko, abyś pan ośmielił się twierdzić, że, zabierając przypadkowo klucze, działałeś w porozumieniu ze mną. Toby było rzeczywiście godne pana!

— Panie Waldon! Ej, panie Waldon! — zawołał Phelps, obrzucając Waldona pełnym nienawiści wzrokiem. — Wyzywasz mnie pan? Dobrze, niech i tak będzie! A zatem nietylko ośmielę się tak twierdzić, ale nawet twierdzę stanowczo, że tak jest, jak pan powiedziałeś.

A zwracając się do sędziów, dodał:

— Tak jest, moi panowie! W onym dniu, w którym zabrałem klucze, powiedział mi ten pan podczas mojej u niego bytności, że ma go odwiedzić jakiś znajomy, któremu obiecał pokazać swoje trucizny, ale żałuje teraz tego i dlatego prosi mnie, abym niby przez zapomnienie zabrał ze sobą klucze, a potem odniósł mu je napowrót. „W ten sposób — powtarzam własne słowa pana Waldona — będę mógł niedotrzymać mojej obietnicy“. Czy nie tak było? Proszę, niech pan próbuje zaprzeczyć temu, co mówię!

Waldon słuchał buchaltera z szeroko rozwartemi oczyma, nie wierząc uszom swoim. Potem przyskoczył do niego i grożąc mu trzymanym w ręku pękiem kluczy, zawołał na cały głos:

— Bodajeś się udławił swojemi kłamliwemi słowami! Jak pan śmiesz mówić coś podobnego! Ja dałem panu te klucze, wśród których znajduje się także klucz do mojej kasy? Ja! Oh, wiem, że byłbyś pan bardzo rad temu, ale jabym nigdy takiego głupstwa nie zrobił, wiedząc zbyt dobrze, z kim mam do czynienia! Nie doprawdy, tak łgać, to chyba tylko pan potrafi! Ale na szczęście nikt panu nie uwierzy, choćbyś nie wiedzieć jakie jeszcze kłamstwo wymyślił!...

— Proszę o obronę przed tym człowiekiem! — wołał Phelps płaczliwym głosem! a wściekłość miotała nim tak wielka, że twarz jego z sinej stała się zieloną. W sali jednak panowała zupełna cisza. Nikt nie zdawał się na niego zważać; wszyscy, sędziowie i publiczność, oczekiwali z naprężoną uwagą, co z tego wszystkiego wyniknie. Phelps dostrzegł w tem groźbę dla siebie. To też zgrzytnął zębami z wściekłości i obrzucając Waldona wrokiem nienawistnym, zawołał, gestykulując przytem żywo rękami:

— Ej, miej się pan na baczności, panie Waldon, bo nie będę zważał na nic i powiem wszystko, co wiem! Jestem człowiekiem uczciwym i potulnym, ale cierpliwość moja ma także granice, których przekroczyć nie wolno! Uważajże pan więc, bo to się źle dla pana skończy! Nie zmuszaj mnie pan, abym wszystko wyśpiewał!...

Waldon tymczasem odzyskał już napowrót spokój i panowanie nad sobą. Zmierzył buchaltera pogardliwym wzrokiem i odwracając się do niego plecami, rzekł do sędziów:

— Nie myślę nawet odpowiadać na pogróżki tego człowieka, bo uważałbym to za ubliżenie sobie samemu. Zresztą, to stara i zużyta sztuczka: kto sam się poczuwa do grzechu, pragnąłby zrzucić ten ciężar na innego, aby tylko siebie od niego uwolnić. Tak samo postępuje i ten człowiek, który niedawno dopiero wyśliznął się z rąk sprawiedliwości, dzięki jedynie zbytniej pobłażliwości sędziów, a przytem człowiek, którego ja wyrwałem z ostatniej nędzy i głodu, a może nawet z czegoś jeszcze gorszego. I ten to człowiek odpłaca mi się teraz w taki sposób za to wszystko, co dla niego zrobiłem. Już to samo świadczy o nim nie najlepiej...

— Proszę, proszę, jaki to z pana człowiek cnotliwy! — przerwał mu Phelps, śmiejąc się ironicznie na cały głos. — Ale dość już z tą komedją! Chcę, aby ci panowie dowiedzieli się o wszystkiem i poznali, jakie to z pana ziółko. Byłbym pana oszczędzał, ale teraz precz ze wszelkimi względami. Zobaczymy, kto z nas dwóch czarniejszy: ja czy pan! *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Teraz dopiero „powstaje" i „orga[illegible] się" stronnictwo demokratyczno-narodo[illegible] Królestwie? Cóż w takim razie zna[illegible] programy tego „stronnictwa", wydaw[illegible] w roku — 1897 i 1903?! A więc to [illegible] humbug?! Więc przez ośm lat można b[illegible] pisać, jako o czemś realnem, rzeczywiste[illegible] i wpływ wywierającem, o stronnictwie, k[illegible]rego wcale jeszcze nie było?! I ta[illegible]kie kpiny z publiczności uchodziły, a w p[illegible]wnym stopniu uchodzą jeszcze dotąd?!!

Strawnym jest, zaiste, żołądek polski!

Kmita.

Korespondencje.

Zakopane 29 maja.

Po prześlicznej zimie, jaką nieba w tym roku obdarzyły nasz „polski Davos", po ostrych wichrach halnych i po niepogodzie, która nas w ubiegłym jeszcze tygodniu uraczyła śnieżycą, nastały nareszcie dnie słoneczne.

Kto Zakopanego nie widział w ostatnich trzech latach, nie pozna tej uroczej miejscowości z pewnością, tak się tu bowiem wszystko ogromnie zmieniło, a zmieniło na korzyść. Już to każdy nieuprzedzony przyznać musi, że rządy obecnego naczelnika gminy, dra Chramca, stanowić będą epokę w historji rozwoju Zakopanego.

W roku ubiegłym wybudował dr. Chramieć kosztem 50.000 koron rzeźnię, która pod względem urządzenia wewnętrznego, rozkładu i porządku w niej utrzymywanego, służyćby mogła za wzór niejednej stołecznej rzeźni. Również dzięki zabiegom dra Chramca, wybudowano w roku ubiegłym dwie najpiękniejsze obecnie ulice: Sienkiewicza i Marszałkowską, z przepięknym widokiem na Tatry.

W bieżącym roku gorączkowa wre praca około wodociągów gminnych, które buduje inżynier Rodakowski ze Lwowa. Na Krupówkach kończą już zakopywanie rur, a również i w Kuźnicach jeszcze przed rozpoczęciem pełnego sezonu będzie droga zupełnie uporządkowana. Jest wszelka nadzieja, że wodociąg oddanym zostanie do użytku publicznego jeszcze w bieżącym roku.

Dojście do skutku budowy wodociągów zawdzięcza Zakopane jedynie i wyłącznie zabiegom dra Chramca, dzięki jego to bowiem interwencji, darował hr. Zamoyski gminie źródła, tereny ochronne, grunta pod zbiorniki, pod rury wodociągowe itd., a co najważniejsza: oddał hr. Zamoyski gminie własny swój wodociąg, a pieniądze, które na jego budowę wydał, tj. 34500 koron złożyła gmina, zgodnie z życzeniem ofiarnego swego dobroczyńcy, na fundusz potrzebny na otwarcie parku publicznego.

Obecnie krząta się wzorowy nasz wójt około zaprowadzenia światła elektrycznego, którego urządzenie zamierza przeprowadzić równocześnie z budową wodociągów.

Niebawem przystąpić ma gmina do budowy nowego gmachu szkolnego na Łukaszówce, gdzie nabyto bardzo piękny grunt.

Regulacja Zakopanego doczekała się również korzystnego załatwienia w gminie. Na wniosek dra Chramca zaprojektowano budowę mnóstwa dróg i ulic, oraz uchwalono urządzić przy ulicy Marszałkowskiej i na Krupówkach na obszarze 20 morgowym park publiczny, tak bardzo w Zakopanem potrzebny.

Sprawa urządzenia parku ugrzęzła jednak w wydziale powiatowym w Nowym Targu, gdzie — dziwna rzecz — wahają się z jej zatwierdzeniem. Trudno jednak przypuszczać, ażeby władze wyższe nie poparły w tym wypadku dra Chramca; wszak tu chodzi o jedną z najpotrzebniejszych instytucyj w naszem uzdrowisku — o park publiczny, którego brak tak bardzo kuracjuszom dawał się dotychczas we znaki!

Jak z powyższego wypływa, robi się około rozwoju tej uroczej miejscowości bardzo wiele, a stwierdziwszy naocznie wyniki tej intenzywnej pracy jednostki, wyrywa się mimowoli życzenie: „Daj Boże wszystkim gminom takich naczelników, jak dr. Chramiec!"

Emar

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 31 maja.

Teatr miejski: „Łańcuch", pogodne sceny z życia rodzinnego. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Walne zgromadzenie członków kasyna. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (31): Petroneli panny. — Bożesława. — (18). Fteodota. Wschód słońca o godzinie 4 minut 12, zachód o godzinie 7 minut 44.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +12° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Piękna pogoda, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Wiadomości osobiste.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. [illegible]der Mnisżek Tchorznicki, powrócił [illegible]wa i objął urzędowanie.

[illegible]nowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie [illegible]mianował auskultantami praktykantów [illegible] Alfreda Matlaka, Stanisława Koniu[illegible] Romana Otowskiego, Romana Do[illegible]sława Samołyka, Romana Bogda[illegible]ntego Dyrcza, Jana Schmuca, Ma[illegible]ampfla, Jakóba Janigę i Leona [illegible]

[illegible]sytetu. Józef Hanczakowski, ro[illegible]owa w Galicji, zastępca proku[illegible] we Lwowie, uzyskał stopień [illegible] na uniwersytecie lwowskim.

[illegible]dzenie wyborów. Cesarz zatw[illegible]bór dr. Józefa Kadena, właściciela dóbr [illegible]órkowie, na prezesa, a Mikołaja hr. Reya, [illegible]ciciela dóbr w Głowaczowej, na zastępcę [illegible]ezesa Rady powiatowej w Pilznie.

Krajowy Związek gospodnio-szynkarski ukonstytuował się wczoraj, wybrano prezesem p. K. Janowicza, jego zastępcą p. Józefa Rostala z Tarnowa, wydziałowymi: pp. J. Borysa z Przemyśla, I. Frosta z Gorlic, A. Sztygara ze Stanisławowa, zastępcami wydziałowych: Schwadrona z Tarnopola i Zaharskiego z Sambora. Do komisji rewizyjnej wybrani: pp. Zughaft z Tarnowa, Margulies ze Stanisławowa, Löwenthal z Przemyśla.

Otrucie kwasem solnym. Wczoraj po godzinie ósmej wieczorem otruła się kwasem solnym na ul. Sawy Petronela Frankiewiczowa. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

Japończyk we Lwowie. Od godziny 4ej po południu aż do późnego wieczora wczoraj gromadziły się bezustannie przed sklepem p. Pieleckiego przy pl. Marjackim tłumy ciekawej gawiedzi która od czasu do czasu wznosiła okrzyk „Banzaj". Powód do zbiegowiska dała pogłoska, iż we Lwowie bawi Japończyk. Wśród tłumu znajdowali się tacy, którzy widzieli gościa z Dalekiego Wschodu, przechadzającego się po ul. Karola Ludwika w swem barwnem „kimono". Byli nawet tacy, którzy z nim rozmawiali... o klęsce Rosjan koło Cuszimy

Tymczasem Japończyk, który schronił się do sklepu, nie ukazywał się. Nie pomogły perswazje, ani też przybycie policji, która usiłowała rozpruszyć tłum tamujący komunikację. Cierpliwy tłumek stał a czekał nawet po zamknięciu sklepu. W rzeczywistości sensacja polegała na tem, iż ktoś przymierzał w sklepie kostjum japoński.

Morderstwo przy ul. Janowskiej. Przy ul. Janowskiej dokonano w ciągu nocy morderstwa, szczegóły podamy w numerze popołudniowym

Kronika krakowska. (Telefonem). Wczoraj przybyli tu z Wiednia: inspektor centralny szkół handlowych Gelrich i referent szkół handlowych w ministerstwie oświaty dr. Glabacz. Celem przybycia obu tych panów, jest sprawa tutejszej wyższej szkoły handlowej, na pomieszczenie której stanął nowy gmach przy ul. Podwale.

Artyści teatru tutejszego wnieśli do rady miejskiej petycję, w której wykazują, że kontrakty ich z teraźniejszą dyrekcją kończą się z dniem 30 czerwca, a nowe z dyrektorem Solskim, obowiązują dopiero 16 sierpnia. Wobec tego artyści przez 6 tygodni będą bez gaży i proszą radę o zapomogę.

Nowy sarkofag dla katedry na Wawelu Rzeźbiarz Antoni Madejski w Rzymie, którego dziełem jest pomnik królowej Jadwigi w katedrze na Wawelu i popiersie Jana Matejki w niszy gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Krakowie, pracuje obecnie na zamówienie ks. kardynała Puzyny nad sarkofagiem jednego z synów założyciela dynastji Jagiellonów. Ks. kardynał Puzyna podczas ostatniego pobytu w Rzymie zwiedził pracownię A. Madejskiego na via Flamina i widział już rozpoczęty pomnik.

Egzamin dojrzałości w Podgórzu odbył się onegdaj. Z grona zwyczajnych uczniów VIII klasy czterech nie dopuszczono do egzaminu ustnego, jeden odstąpił, a ze zdających 34 abiturjentów trzech reprobowano na rok, a pięciu pozwolono złożyć egzamin poprawczy po wakacjach. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Galaciński Ludwik, Goldstein Hirsch, Gottlieb Aleks. (z odzn.), Grabiński Jan, Gregorczyk Władysław, Hofforek Józef, Kantorek Roman. Klimczak Franciszek, Kowalski Tadeusz, Körner Romuald (z odzn.) Krawczyk Mieczysław. Maj Franciszek, Morawiecki Tadeusz, Nussenblatt Bernard, Ornstein Hirsch, Osman Rudolf, Rec Józef, Rosengarten Zygmunt (z odznaczeniem), Smykal Florjan, Starowicz Józef, Strojek Kazimierz, Süsswein Isak, Tislowitz Hirsch, Wach Zygmunt i Wejwoda Edward. Nadto zdali eksterniści: Mandel Zygmunt, Myśliwy Stanisław, Przeworski Juljan i Saski Wacław. Jako przewodniczący komisji egzaminacyjnej funkcjonował p. Roman Zawiliński, dyrektor gimnazjum w Tarnowie.

Pierwsza żydowska siostra miłosierdzia w Galicji. W stanisławowskim szpitalu izraelickim objęła onegdaj pielęgnację chorych pierwsza u nas, żydówka siostra miłosierdzia, należąca do związku sióstr miłosierdzia w Niemczech.

Słoń na licytacji. W Berlinie w jednem z biur licytacyjnych został sprzedany słoń indyjski. Słonia w biurze nie było, chętni nabywcy mogli go oglądać w ogrodzie zoologicznym. Zwierzę było chore, więc je zarząd ogrodu sprzedał. Słonia kupiła Akademja weterynarska za 185 marek do celów naukowych, a mianowicie do sekcji, tudzież uzyskania preparatów.

Bojkot Japończyków i Chińczyków. Prezydent Roosevelt po rozważeniu sprawy emigracji, zażądać ma u kongresu uchwały znacznie obostrzającej dotychczasowe prawa. Odnośnie do tego napływają już liczne i gwałtowne protesty z Kalifornji przeciw dopuszczaniu Japończyków do Ameryki a także i Chińczyków.

Z kraju.

Chrzanów. (*Burza*) Niebywała burza nawiedziła w zeszłym tygodniu wieś Regulice i okolicę. Popołudniu zerwał się formalny orkan, połączony z oberwaniem chmury, który zniszczył wszystkie ziemiopłody, zamulił łąki, a woda, płynąca szerokimi strumieniami, podmyła wiele domów mieszkalnych, znosząc z powierzchni ziemi wozownie Józefa i Franciszka Głowniów. Tego samego dnia orkan uniósł z pola 6-letnią Rozalię Gędós w Kłoszowej. Dziewczyna pasła krowę, a burza porwała ją i uniosła na drogę gminną, gdzie znaleziono ją później nieżywą.

Nowy Sącz. (*Poświęcenie robót.*) W zeszłym tygodniu odbyło się tu uroczyste poświęcenie większych robót regulacyjnych na Dunajcu pod Nowym Sączem. Przy licznym współudziale rządowych i autonomicznych władz, poświęcenia dokonał ks. infułat Góralik, który w krótkich, lecz podniosłych słowach wyraził życzenie, by to zbożne dzieło szczęśliwie do końca doprowadzono. Następnie kierownik regulacji Dunajca, radca budownictwa p. Bielański, objaśnił zebranych o celu i znaczeniu regulacji, oraz o pracy, jakiej dołożyć potrzeba, aby tak dziką rzekę, jaką jest Dunajec, zmusić do posłuszeństwa, a olbrzymie obszary odsypisk zamienić w urodzajną glebę.

Sambor. (*Oberwanie się chmury.*) Wskutek oberwania się chmury, wystąpiły z brzegów potoki Czerchawka i Błażówka, zalewając grunta i pola w gminach Czukiew, Błażów i Czerchawa. Wszystkie niemal mosty zostały zerwane, lub znacznie uszkodzone. Woda zamuliła zboża, które nie podniosą się już więcej. Szkodę trudno na razie obliczyć, przypuścić jednak można, że wynosi około 15.000 koron.

* **Dyrekcja Colosseum** zawiadamia nas, że z dniem 1 czerwca b. r. na nowo rozpocznie szereg przedstawień w wspaniale urządzonym ogrodzie; w razie deszczu w sali.

Bliższe szczegóły nowego programu podadzą ogłoszenia.

* **Lwowskie Tow. Plastikon** w pasażu Hausmana wystawia w tym tygodniu zajmujące, na czasie będące steroskopijne oryginalne fotografie z wojny Rosyjsko-Japońskiej. Szczegółowe, nadzwyczaj godne widzenia plastyczne sceny z oblężenia Portu Artura pod sławnymi generałami Togo i Nogi. Ten cykl obrazów wzbudzi niezawodnie wielkie zainteresowanie i zadowoli wszystkich P. T. odwiedzających to artystyczne przedsiębiorstwo

* **Towarzystwo politechniczne we Lwowie** przenosi swoje biuro z dniem 5 czerwca b. r. do domu przy ul. Zimorowicza l. 14, II. piętro.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, po raz pierwszy (nowość) „Łańcuch", pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach, napisał Herman Heyermans, autor „Nadziei", tłómaczył Władysław Prokesch. W przedstawieniu udział biorą pp.: Ogińska, Jankowska, Wojnowska, Stachowiczowa, Chmielińska, Feldman, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Nowacki, Kliszewski, Hierowski, Solski, Jaworski i inni.

Jutro we czwartek, popołudniu o godz. 3½ „Nadzieja", dramat z holenderskiego w 4 aktach Hermana Heyermans'a, tłómaczył Jan Kasprowicz. — Wieczorem o godzinie 7½ „Taksator", operetka w 3 aktach Al. Engla i Juljusza Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Z. M. Ziehrera.

W piątek, po cenach dramatu, „Zabobon", czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach Jana Nepomucena Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

„Przeglądu zdrojowego" nr. 5, wychodzącego pod redakcją dra Pelczara w Krakowie, podaje prócz wielu wiadomości fachowych z balneologji, w dalszym ciągu dra Skórczewskiego „Wspomnienia historyczne w drodze do Krynicy".

Podobizna Sienkiewicza. Czcigodny prof Hora z Pilzna donosi nam, że tamtejszy rzeźbiarz, p. Ed. Bartoszek, wykonał bardzo dobry portret Henryka Sienkiewicza. Podobieństwo doskonałe, duchowy wyraz należycie uchwycony, a cała robota techniczna bez zarzutu. Pan Bartoszek jest twórcą podobizn: Kościuszki i Mickiewicza.

Izba sądowa.

Lwów, 31 maja.

(Brylanty hr. Borkowskiej).

W swoim czasie obszernie omówiliśmy sprawę wytoczoną przez Olgę hr. Borkowską, przeciw skarbowi kolejowemu o kradzież brylantów z zamkniętego kufra, nadanego do przewozu. Zwróciliśmy uwagę na tę sprawę dla tego, że dotyka ona najszerszych warstw jeżdżących koleją i że wyrok w tej sprawie z natury rzeczy musiał mieć doniosłe, zasadnicze znaczenie. To też z prawdziwem zadowoleniem zaznaczyć dziś możemy, że wyrok wypadł zgodnie z zapatrywaniami szerokiego koła interesowanych, zgodnie z poczuciem słuszności. Trybunał, w skład którego wchodzili: pp. radca wyższego sądu krajowego Męciński jako przewodniczący, tudzież pp. radcy sądu krajowego Zagadłowicz i Lewandowski, zadał sobie nie mało pracy, aby opanować należycie cały przedmiot, niesłychanie obszerny i trudny, a ze stanowiska jurydycznego niezwykle ciekawy. Powódkę zastępował adwokat dr. Aleksander Marjański, w asystencji adwokata dra Bronisława Ostaszewskiego i dra T. Aszkenazego, zaś skarb kolejowy p. dr. Niewiadomski, starszy radca prokuratorji skarbu. Na ostatnim terminie, w czasie przesłuchania świadków i rzeczoznawców, zastępował stronę skarżącą dr. Bronisław Ostaszewski. Audjencja ta wypadła tak pomyślnie dla skargi, że sąd w całości uznał ją za słuszną i wydał wyrok, przychylający się do jej żądania. Rzeczoznawcy bowiem przez sąd wezwani uznali jednomyślnie, że kufer, w którym znajdowały się klejnoty hr. Borkowskiej był odpowiednio opatrzony, sąd zaś uznał, że w tym wypadku skarb kolejowy odpowiada za winę swych podwładnych organów, których przeszłości należycie nie zbadał, a tem samem dopuścił się winy w doborze ludzi. Wartość kolji brylantowej, zgodnie z oceniemiem jubilera wiedeńskiego Ernesta Paltsch, przyjęto w kwocie 20.000 kor.

W konsekwencji wydał trybunał wyrok następujący:

„Pozwany c. k. skarb kolejowy winien jest zapłacić powódce Oldze hr. Borkowskiej, kwotę 20.000 koron z 5% odsetkami zwłoki od dnia skargi, do dni 14, pod rygorem egzekucji i zwrócić w tym czasie koszta sporu, w kwocie 1965 koron."

Wyrok ten zapadł jednomyślnie.

Akt wyroku obejmuje 41 stron ścisłego pisma.

* * *

Ważność tego wyroku, punkt ciężkości całej sprawy leży w tem, że pomimo wszelkich specjalnych regulaminów, kolej musi odpowiadać za kradzieże, popełnione przez jej funkcjonarjuszów, którym rzeczy oddane zostały pod nadzór do przewozu. Jestto zapatrywanie zupełnie słuszne i odpowiada najzupełniej uczuciu prawnemu. Skoro bowiem każdy przewoźnik odpowiada za dobór swych ludzi, to byłoby rzeczą wprost niemoralną, gdyby skarb kolejowy również takiej odpowiedzialności nie ponosił. Na tem też stanowisku stanęła strona skarżąca, zastąpiona przez dra Aleksandra Marjańskiego.

* * *

W powodach wyroku powiedziano:

Zarzut pozwanego skarbu, że pakunek podróżny powódki powinien był w myśl VIII ust. postanowienia do § 30 ust. 5 regul. ruchu tak być urządzony, aby go można uznać jako „ein festverschlossener Koffer", a gdy kosz takim takim kufrem nie był, odpada wszelka odpowiedzialność kolei ze względu, że w nim kosztowności się znajdywały, nie jest prawnie uzasadniony, jeżeli się zważy, że przepis ten stosuje się do wypadku, gdzie zawartością pakunku są kosztowności, wyraźnie jako takie przez nadawcę, czyli podróżnego deklarowane i jako takie do przewozu nadane, a przez kolej w myśl przepisu § 50 B. regul. ruchu do przewozu odebrane. Na tej więc podstawie i przepis art. 395 ust. h., według którego za kosztowności, pieniądze i papiery wartościowe przewoźnik wtedy tylko odpowiada, jeśli mu podano rodzaj dobra lub tegoż wartość, niema w obecnym wypadku zastosowania, bo odpowiedzialność pozwanego skarbu z powodu zaginięcia tej kolji brylantowej nie sięga ze względu na rodzaj i jakość przedmiotu, dalej jak za rzecz, czyli przedmiot zwykły do podróży służący, bez względu na wartość szczególną, podobnie gdyby z wnętrza tego kosza zaginęła suknia koronkowa powódki, dochodząca wartości kolji brylantowej, lub inny przedmiot mniejszej wartości, jak np. buciki lub kalosze. Zresztą w myśl przepisu § 31 regul. ruchu istotnym wymogiem do przyjęcia pakunku do przewozu, jest tylko bezpieczne i trwałe „zapakowanie", a nie zamknięcie na zamki, w zrozumieniu § 30 regul. ruchu w wypadku przyjęcia kosztowności do przewozu i dla tego mogą być i tłumoki, torby i pudełka itp. rzeczy, jako pakunki podróżne do przewozu przyjęte, chociaż nawet wcale niezamknięte, byle tylko zewnętrznie narażone nie były na uszkodzenie. Całość więc pakunku, a nie treść onegoż jest miarą ocenienia, co do odpowiedzialności zarządu kolejowego w granicach dotyczących przepisów.

* * *

Bezpieczeństwo osób i mienia z powodu ruchu i przewozu koleją, nie może czynić wyłomu i różnicy między samem przedsiębiorstwem, a tegoż urzędnikami i sługami pod tym względem, a stąd za szkodę, wyrządzoną z winy funkcjonarjusza kolejowego, samo przedsiębiorstwo odpowiadać musi. Ta pewność dalej i zaufanie, jakie ze względu na uczciwość, czyli rzetelność porządnego kupca do kolei, jako przedsiębiorstwa, trudniącego się przewozem osób i rzeczy, ogół posiada i posiadać winien, mogły i powódkę skłonić do zachowania mniejszej ostrożności w nadawaniu kosztowności w zwykłym pakunku podróżnym, świadomej tego, iż zarząd kolejowy odpowiada jej tylko za szkodę wyrządzoną z przyczyny podstępu lub grubego niedbalstwa w myśl § 88 regul. ruchu, a nie z przyczyny kradzieży funkcjonarjusza zarządu kolejowego. Nie uzasadnionym jest więc zarzut pozwanego skarbu, że powódka przewoziła swoją drogocenną kolję brylantową, z zaniedbaniem wszelkiej przezorności i że to grube niedbalstwa powódki w nie odpowiednem przewożeniu, tak drogocennego przedmiotu, umożebniło i ułatwiło kradzież, że więc powódka doznaną szkodę przypisać musi własnemu ciężkiemu przewinieniu, gdyż pozwany skarb nie przytoczył żadnych okoliczności faktycznych, któreby mogły, jako powódce wiadome, zachwiać zaufanie, jakie powódka w czasie nadania tego kosza do przewozu, miała do zarządu kolejowego, jako uczciwego przewoźnika, pod względem bezpieczeństwa swego mienia. Powódce można by tylko w ówczas przypisać winę, gdyby mogła lub miała wiadomość, że pomiędzy osobami, którymi się kolej posługuje, są osoby niebezpieczne dla cudzej własności, a mimo takiej wiadomości, kolji tej brylantowej do przewozu nie deklarowała; wobec jednak braku wszelkich pod tym względem danych o winie powódki nie może być mowy i zarzut pozwanego skarbu w powyższym kierunku jest prawie nieuzasadniony.

Wielka klęska Rosjan na morzu.

Bałtycka eskadra rosyjska przestała więc istnieć; w bitwie z flotą admirała Togi odniosła takie straty, iż tych kilka okrętów, które zdołały się z pogromu ocalić, nie wchodzi wcale w rachubę. Urzędowe doniesienie japońskie stwierdza, że **wszystkie pancerniki rosyjskie z wyjątkiem dwóch, zatonęły**, a te dwa, które nie poszły na dno: „Mikołaj I" i „Orel" dostały się w ręce Japończyków.

Dalej urzędowy telegram z Tokio donosi, iż **wszyscy trzej wodzowie floty rosyjskiej Rożdestwieńskij, Felkerram i Nebogatow dostali się do niewoli.** Klęska to więc straszna, o wiele większa, niż klęski pod Trafalgarem, lub Nawarinem, tragedja to przerażająca swym ogromem. Dzięki temu zwycięstwu, Japończycy są dziś bezsprzecznie panami wód na dalekim Wschodzie i nie grozi im już niebezpieczeństwo odcięcia od podstaw operacyjnych armji lądowej, od Japonji. Wolni od tej obawy Japończycy rozpoczną teraz energiczniejszy ruch przeciw Leniewiczowi, a że tam górują siłą i uzbrojeniem w działa przed Rosjanami, więc zapewne niezadługo usłyszymy o nowej wielkiej klęsce Rosjan na lądzie, tem bardziej, że generałowie japońscy z Ojamą na czele, złożyli już dowody, że umiejętnością prowadzenia wojny przewyższają wodzów rosyjskich.

Wczoraj po południu telegram doniósł nam, iż Rożdestwieński utonął wraz z swym statkiem admiralskim „Kniaź Suworów". Powodem do rozszerzenia tej pogłoski i przesłania jej nawet w drodze urzędowej do Waszyngtonu było to, że statek admiralski rzeczywiście zatonął i że nikt z jego załogi nie uratował się, lecz wszyscy poszli na dno. Mogli więc Japończycy sądzić, że wraz z tym statkiem poszedł na dno także Rożdestwieński. Tymczasem okazuje się, że Rożdestwieński nie zginął, gdyż zaraz na początku bitwy przeniósł się on na inny statek, a „Kniaź Suworów", chociaż powiewała na nim dumnie flaga admiralska, nie miał na swym pokładzie admirała. Rożdestwieński uciekł z tego statku, gdyż wiedział dobrze, że Japończycy skierują na niego główny swój statek. Przypuszczać atoli można, że ta ucieczka komendanta ze statku admiralskiego była również przyczyną tak szybkiej i tak olbrzymiej klęski rosyjskiej. Japończycy, jak zaznacza poniżej podany telegram, obwiniają Nebogatowa, że jego eskadra wywołała wielkie zamieszanie, gdyż nie podawała dalej sygnałów statku admiralskiego.

Dalej atoli czytamy, iż Nebogatow od samego początku bitwy nie wiedział, gdzie podział się Rożdestwieńskij. Nic więc dziwnego, że powstało zamieszanie i statki nie powtarzały sygnałów admiralskich. Rożdestwieński, uciekłszy ze statku admiralskiego, udał się na inny statek, a stało się to zapewne tak szybko, że inne statki, jak np. eskadra Nebogatowa, nie wiedziały o tem. Uważały one na okręt admiralski, ale ten nie dawał żadnych sygnałów, gdyż nie było już na nim wodza. Mógł dawać sygnały ten statek, na który przeniósł się Rożdestwieńskij, ale inne statki nie zwracały na te sygnały uwagi, nie wiedząc, że są to rozkazy wodza floty. Jeśli więc powstało zamieszanie, które powiększyło ogrom klęski, to winien temu sam Rożdestwieński. Lecz mimo ucieczki, nie uszedł on swego losu. Dostał się do niewoli, a to w pojęciu żołnierza i marynarza gorszem jest, niż gdyby był zginął wraz ze swym statkiem. Gdyby był zginął, byłby uchodził za nieszczęśliwego bohatera, za ofiarę przypadku, dostawszy się do niewoli zaś, uważany być może tylko za niedołężnego dowódcę.

Rozumiemy radość, jaka z powodu tej klęski zapanowała w całej Japonji. Historja zna mało takich klęsk, a już nie zanotowała takiego wypadku, aby w jakiejś bitwie dostali się do niewoli wszyscy wodzowie nieprzyjacielscy.

Lecz na tem nie koniec jeszcze walki. Flota japońska puściła się w pogoń za niedobitkami w bitwie pod Cuszimą, a gdyby one nawet zdołały ujść i schronić się do Władywostoku, to los ich już przypieczętowany. Czeka je tam los taki, jaki dosięgnął eskadrę portarturską.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Londyn. (Tel. wł.) O losie okrętu admiralskiego „Kniaź Suworow" nadchodzą same sprzeczne wiadomości, *Times* zestawiając wszystkie straty rosyjskie, dochodzi do przekonania, że okręt admiralski zatonął i to zapewne wraz z całą załogą i Rożdestwieńskim. Żaden z jeńców wojennych nie widział od początku bitwy Rożdestwieńskiego, toż samo o jego losie nie wie nic wzięty do niewoli Nebogatow. Zdaje się, że okręt admiralski był pierwszym, który poszedł na dno. Pogłoska, jakoby Rożdestwieński na kilka chwil przed zatonięciem swego okrętu wraz z 6 ludźmi uratował się na łodzi, nie znajduje wiary w kołach marynarki angielskiej.

Przez całą niedzielę wysadzano na ląd rannych marynarzy. Japończycy uważają za kłamliwe twierdzenie rosyjskie, jakoby większa część załogi zdołała się uratować i sądzą, iż nie więcej, niż 600 ludzi, zdołało uniknąć śmierci lub niewoli.

Paryż. (Tel. wł.) Cała prasa francuska krytykuje bardzo ostro flotę rosyjską, jakkolwiek nie szczędzi Rosjanom wyrazów współczucia. Nawet *Journal des Debats* podnosi, iż taka flota, na którą powołano do służby chłopów wprost od pługa, jest do niczego. Aby flota była dobra, na to potrzeba długiego czasu i sumiennej pracy.

Londyn. (Tel. wł.). Petersburskie koła dworskie puszczają w przejrzystym zamiarze pogłoskę, jakoby flota rosyjska poniosła klęskę wskutek zdrady, gdyż na okrętach znajdowali się rewolucjoniści, którzy z umysłu nie spełniali rozkazów i natychmiast poddali się Japończykom.

Wiedeń. (Tel. wł.). *W. Allg. Ztg.* donosi z Petersburga, że wiadomość o klęsce Rożdestwieńskiego zrobiła na carze wręcz straszne wrażenie! Otrzymawszy tę wiadomość wstrząsł się cały i począł powtarzać w kółko: stracone, wszystko stracone! Następnie cofnął się do swoich apartamentów i nie przyjął nikogo tylko swego lekarza nadwornego. Car ma mieć silną gorączkę i leży w łóżku.

Tokio. (Tel. wł.). Tutejsze koła marynarskie przypuszczają tak szybką klęskę floty rosyjskiej złemu jej ustawieniu. Rożdestwieński sformował ją tak, że większe okręty ustawił od wschodu, krążowniki od zachodu, wszystkie zaś gorsze okręty w środku. Te okręty zaraz po pierwszym ataku zaczęły tonąć i zdezorganizowały całą pozycję. Ze strony rosyjskiej odpowiadano bardzo słabo i zaraz w pierwszej chwili 6 okrętów rzuciło się do ucieczki.

Londyn. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, iż kursuje tam pogłoska, że Rożdestwieński zaraz na początku bitwy, aby siebie uratować, przesiadł się na inny okręt.

Podczas bitwy Japończycy najsilniej uderzyli na okręt admiralski i najbardziej go uszkodzili. Rożdestwieński miał się schronić na najszybszy wśród floty torpedowiec, robiący 25 mil na godzinę.

Tokio. (Tel. wł.) W tutejszych kołach marynarskich potępiają ostro zachowanie się eskadry Nebogatowa. Opowiadają, iż zaraz na początku bitwy eskadra ta wywołała wielkie zamieszanie. Sygnałów admiralskich nie podawano dalej, a ludzie na oślep skakali w morze.

Tokio. (Urzędownie). Główna kwatera otrzymała następujące telegramy od admirała Togo:

1 depesza dnia 27 b. m.: Nasza połączona eskadra po otrzymaniu wiadomości o zbliżaniu się floty rosyjskiej wyruszyła natychmiast, aby ją zaatakować. Pogoda piękna, morze jednakże jest wzburzone.

2 depesza z dnia 27 b. m. w nocy: Połączona eskadra zaatakowała dziś koło Okinoszimy na południowy zachód od Cuszimy flotę rosyjską i pobiła ją. Przynajmniej cztery okręty nieprzyjacielskie zatonęły, kilka innych uszkodzono. Nasze okręty nie zostały uszkodzone. Nasza flota torpedowców rozpoczęła atak przed zachodem słońca.

3 depesza z dnia 29 b. m.: Główna siła połączonych eskadr ściga dalej eskadrę rosyjską i zaatakowała ją dnia 28 b. m. koło skał Liancourt na południowy wschód od Okinoszimy. Okręty: „Car Mikołaj I.“, „Oreł“, „Admirał Semawin“ i „Generał-admirał Apraksin“ poddały się. Statek „Izumrud„ uciekł. Nasze okręty nie odniosły żadnych szkód. Według opowiadań jeńców zatonęły podczas bitwy dnia 27 b. m. „Borodino“, „Imperator Aleksander III.“, „Żemczug“. Oprócz tego zatonęły trzy inne okręty. Kontradmirał Nebogatow z 2000 marynarzy dostał się do niewoli. Oprócz statków powyżej przytoczonych, jak podają komendanci okrętów i stacje obserwacyjne, zatonęły: krążowniki pancerne: „Admirał Nachimow“ i „Dymitryj Dońskij“, krążownik „Swietlana“ pancernik wybrzeżny: „Admirał Uszakow“, okręty przewozowe: „Kamczatka“ i „Irkuck“ oraz trzy kontrtorpedowce. Krążownik pancerny: „Włodzimierz Monomach“ zatonął już po zabraniu go przez Japończyków. Zajęliśmy jeden okręt, przeznaczony do specjalnej służby i jeden kontrtorpedowiec.

Ogółem dotychczasowe straty Rosjan można zestawić w następujący sposób: zatonęły: 1 pancernik wybrzeżny, 5 krążowników, dwa okręty do służby specjalnej; zabraliśmy: dwa okręty wojenne, dwa pancerniki wybrzeżne, jeden okręt do służby specjalnej, jeden kontrtorpedowiec. Zestawieniem tem nie są objęte trzy okręty, które, jak podają jeńcy, również miały zatonąć. Oprócz 2000 jeńców z kontradmirałem Nebogatowem wzięliśmy do niewoli jeszcze 1000 ludzi. Bitwa jest jeszcze w toku i upłynie jeszcze pewien czas, zanim ostateczny rezultat będzie mógł być podany.

Londyn. (B. Reutera). Krążownik rosyjski „Ałmas“ przybył do Władywostoku.

Admiralicji nie wiadomo, czy także i inne okręty zdołały tam zawinąć. Komendant „Ałmasa“ opowiada, że okręt wojenny „Kniaź Suworow“, oraz 4 inne okręty floty bałtyckiej, a w tem i „Borodino“, zatonęły.

Londyn. Poselstwo japońskie ogłasza następującą depeszę z Tokio: Cztery zabrane okręty rosyjskie zostały już w dobrym stanie odstawione do naszych portów wojennych, a mianowicie „Orel“ do Majdzur, a „Mikołaj I.“, „Apraksin“ i „Semawin“ do Saseho.

Petersburg. Jen. Leniewicz telegrafuje pod datą wczorajszą: Krążownik II. klasy „Ałmas“ przybył do Władywostoka. Komendant tego statku opowiada: Dnia 27 b. m. eskadra admirała Rożestwieńskiego wdała się w bitwę w cieśninie Cuszima z flotą japońską, W ciągu dnia tego okręty pancerne „Kniaź Suwarów“, „Osłablia“ i krążownik „Urai“ zatonęły. Okręt pancerny „Aleksander III.„ został ciężko uszkodzony. **Na początku bitwy admirał Rożestwieński został zraniony i przeniesiono go na inny okręt.**

„Według uzupełniającego sprawozdania okrętu „Ałmas“, które mi nadesłał komendant portu we Władywostoku, odniósł parowiec „Kamczatka“ poważne uszkodzenia. Krążownik „Ałmas“ został odcięty od głównej siły floty rosyjskiej i nie mógł się napowrót z nią połączyć. Popłynął więc ku Władywostokowi. Zabici na nim: porucznik Mocholin i czterej marynarze, rannych jest 10 marynarzy, z tych 3 ciężko. O załogach zatopionych okrętów rosyjskich komendant „Ałmasa“ nic nie wie.“

Londyn. Do *Ewening Standard* donoszą z Szangaju, że jeden mały krążownik rosyjski wpłynął do portu. Sześć rosyjskich okrętów przewozowych, stojących na kotwicy pod Wusung, zgodziło się na internowanie ich tamże.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Waszyngtonu: Departament stanu otrzymał następującą depeszę z Tokio z daty wtorkowej:

Urzędowo donoszą, że wszystkie rosyjskie pancerniki, z wyjątkiem okrętów „Mikołaj I.“ i „Orel“ zatonęły. Rożdestwieński, Felkersam i Nebogatow, wzięci do niewoli.

Londyn. (Tel. wł.). Do pism tutejszych donoszą: Stojąca przed portem we Władywostoku eskadra japońska wypłynęła na pełne morze na przeciwko okrętów rosyjskich, które uszły pogromu i zatopiła je.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Z Mandżurji.

Petersburg. Generał Leniewicz telegrafował do cara 29 bm.: Oddział japoński, który dnia 25 bm. obsadził Silraosen wymaszerował dnia 25 bm. ku miejscowości Ajchilipu. Na lewem skrzydle starły się nieprzyjacielskie straże przednie z naszą strażą przednią, zostały jednakże odparte.

Napad opryszków.

Berlin. (Tel. wł) *Local Anzeiger* donosi: W mieście syberyjskiem Czelabińsku, panuje od sześciu dni straszno panika. Do miasta wpadła banda opryszków, morduje na okół i rabuje co może. Policja ma być z nimi w porozumieniu. Wysłano mieszkańcom Czelabińska na pomoc sotnię kozaków, ale ci także przyłączyli się do opryszków.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. Izby handlowej.

Kraków. (Tel. pryw.). Tutejsza Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem sekretarz Izby dr. Benis przedłożył sprawozdanie prezydjum z kroków, poczynionych przeciw poleceniu ministerstw kolejowego i wojny, wskazującem, za pożądane krycie dachów budynków rządowych eternitem, tj. łupkiem asbetowo-cementowym wyrabianym w Austrji niższej. Takie polecenie przynieść może szkodę krajowej fabrykacji dachówek, zresztą eternit droższym jest, niż dachówki, a pod względem technicznym wcale nie przedstawia większej wartości od dachówek.

W sprawie tej dyrektor kolei p. Horoszkiewicz okazał bardzo wielką życzliwość dla przemysłu krajowego, a ministerstwo kolejowe na skutek interwencji izby odstąpiło od swego polecenia.

Członek izby p. Ehrenpreis podnosi, iż próby wykazały, że eternit ulega spaleniu.

Członek izby p. Anczyc uczynił wniosek o poczynienie kroków w sprawie lepszego połączenia Krakowa z Warszawą. Uchwalono.

Członek Izby p. Mandel podniósł, iż Izby handlowe: lwowska i brodzka powzięły już uchwały w sprawie propinacji. Mowca zapytuje więc, czy także Izba krakowska zajmie się tą sprawą.

Dr. Benis wyjaśnia, że odniósł się już do Izb: lwowskiej i brodzkiej, z prośbą o nadesłanie odpisów powziętych uchwał, a gdy one nadejdą, wówczas będzie pora zastanowić się nad planem działania i powziąć odpowiednią uchwałę. W końcu załatwiono kilka spraw administracyjnych.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Przybył tu wczoraj poseł Klofacz i konferował z Polonyim i jego przyjaciółmi.

Budapeszt (Tel. wł.). Hr. Tisza zaproponował, aby przewodniczący wszystkich klubów zeszli się na wspólną konferencję celem obmyślenia sposobu, w jaki możnaby było rozwikłać sytuację. Zdaje się atoli, iż konferencja ta nie przyjdzie do skutku, gdyż stronnictwa opozycyjne nie wdadzą się z Tiszą w żadne rokowania. Żądają one, aby Tisza jak najprędzej zniknął z widowni.

Sejm czeski.

Praga. (Tel. wł.) Przywódcy klubów niemieckich w Sejmie czeskim, na odbytej wczoraj konferencji zgodzili się w zasadzie na ustanowienie wspólnej komisji parlamentarnej. Ostatecznie tę sprawę rozstrzygną jednakże dopiero kluby na swych pełnych posiedzeniach.

Król Alfons XIII w Paryżu.

Paryż. Wczoraj o godz. 3-ciej po południu przybył tu król hiszpański Alfons.

Paryż. Król hiszpański przybył wczoraj o godz. 5 popołudniu do pałacu Elizejskiego i zabawił u prezydenta Loubeta 40 minut, poczem złożył wizytę pani Loubet.

Prezydent nadał odznaczenia kilku członkom świty króla hiszpańskiego.

Hiszpański prezydent ministrów Villa Urucia otrzymał wielki krzyż legji honorowej.

Paryż. Wczoraj wieczorem rozeszła się wieść, że popołudniu na avenee de Bois de Boulogne podczas przejazdu króla hiszpańskiego jakiś człowiek przerwał szpaler i ze sztyletem w ręku rzucił się ku powozowi króla, wołając: „Śmierć tyranom, precz z inkwizytorami!“ Aresztowano go. Podał on, że się nazywa Garnevi, że jest sekretarzem stow. czeladników złotniczych. Jest to znany władzom anarchista.

Dalej aresztowano właściciela dóbr Tussy, który podczas przejazdu Loubeta rzucał na niego publicznie obelgi, Tłum chciał go zlynchować, ale policja go obroniła.

Walka ze strejkiem.

Dortmund. Ponieważ zorganizowani strejkujący robotnicy nie usłuchali wezwania do powrotu do pracy, członkowie reńsko-westfalskiego Związku pracodawców przemysłu budowlanego uchwalili wypowiedzieć miejsca wszystkim zorganizowanym robotnikom. Robotnicy będą wydaleni dnia 12 czerwca. Liczba ich wynosi 20.000.

Berlin. Cesarz Wilhelm nadał przybyłemu tu na ślub następcy tronu księciu japońskiemu, Arisugawie, order czarnego orła.

Berlin. Parlament niemiecki został odroczony.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zamianował kanclerza-konsystorza, honorowego kanonika ks. dra Gabrjela Krzyżanowskiego, kanonikiem gremjalnym gr. kat. metropolitalnej kapituły we Lwowie.

Prawo publiczności. Wiedeń. (Tel.). Minister oświaty nadał prawo publiczności na 2 lata klasie 1 i 2 pryw. ruskiego żeńskiego liceum w Przemyślu.

Eksplozja. Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Tokio, że w arsenale w Kristikawie nastąpił wybuch, podczas którego zginęło 100 ludzi

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 maja **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe. Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 307·—. Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska rent. po 100 r. 4 proc. 106·25; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·25, Zakł. kred: dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·25, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salma 40 zł. m. kon. 216·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 144·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 542·—.

— **Berlin** 30 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·25, Staatsbahny 143·50, Diskont Comandit 186·75, Berlińskie Towarz. handl. 168·90, Laura 266·60, Bochum 241·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 124·50, Kolej morza Śródziemnego 94·30, Kolej Meridionalna 154·50, Losy tureckie 137·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 213·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 422·75, Lombardy 15·—, Kolej Henry 117·—, Niemiecki bank narodowy 132·50, Kanada Profered 146·30, Akcje żeglugi hamburskiej 149·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 262·50.

— **Berlin** 30 maja. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 30 maja. Austrjackie kredyty 209·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·30, Laura —·—.

Paryż 30 maja 4 procentowa renta 99·67, mąka 31·20

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Tarnowska z Krakowa. Hr. H. Biński z Krakowa. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa Hr. H. Tyszkiewicz z Rosji. Hr. T. Tyszkiewiczowa z Rosji. Hr. A. Czosnowski z Podola ros. W. Komornicki z Zawadki. E. Rylski z Uhrynowa. M. Kemelman z Utrzynkowic. S. Lewandowski z Bełzca. T. Klusiak z Wiednia. H Jankowska z Rosochowacia. J. Grotowski z Jaćmierza C. Herling z Wiednia. S. Gerstl z Wiednia. F. Soukup z Berna. W. Horlitzer z Wiednia. O. O. Varza z Pragi. M. Mermod z Wiednia. K. Sulatycki z Hoczewa.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. E. Adler z Budapesztu. P. Żurowska z Olszanicy. Dr. Raczyńska z Zawałowa. Dr. P. Niziołek z Brzozowa. St. Psarski z Białej. Dr. A. Lauger z Tarnopola. A. Horodyski z Kuciobiniec. Dr. W. Święcicki z Horodenki. Nacz. Serafin z Baszni. S. Stojowski z Brzeżnicy. P. Majewski z Tłumacza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Z domu Helm

Barbara Guzy

żona właściciela realności

zasnęła w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach, dnia 29 maja 1905 r., przeżywszy lat 42.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 31 maja 1905 r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Świętokrzyskiej l. 48 na cmentarz Janowski, na który stroskany mąż z dziećmi i rodziną krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 31 maja 1905 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Ogłoszenie.

Magistrat kr. st. miasta Lwowa rozpisuje rozprawę ofertową na budowę dwu murowanych budynków jak i szopy na węgiel — dla potrzeby gazowni miejskiej, z terminem 10 czerwca 1905.

Odnośne plany, postanowienia i wzory ofert można przeglądać w godzinach urzędowych w biurze miejskiego Urzędu budowniczego, lub Dyrekcji gazowni miejskiej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 10 czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem w biurze miejskiego Urzędu budowniczego. 674

Lwów dnia 27 maja 1905.

Z Magistratu kr. st. m. Lwowa.

Odezwa!

Towarzystwo bursy polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach otwiera z dniem 1 września b. r. bursę dla dzieci polskich, w nowo na cel ten wybudowanym i odpowiednio urządzonym domu własnym.

O przyjęcie do bursy ubiegać się mogą jedynie uczniowie narodowości polskiej, do szkół średnich, a wyjątkowo ludowych w Czerniowcach uczęszczający.

Uczniowie w bursie pomieszczeni otrzymają za opłatą miesięczną 30 kor., którą wydział w uwzględnienia godnych wypadkach zniżyć może — pomieszkanie, opał, światło, wikt, łóżko, pranie bielizny, należyty nadzór, opiekę lekarską i pomoc w naukach.

Tymczasowe pisemne zgłoszenia o przyjęcie do bursy nadsyłać należy do 15 czerwca b. r. do sekretarza Towarzystwa; jest nim p. dr. Antoni Swierzcho w Czerniowcach, ul. Pańska 19, — tenże przyjmuje także zgłoszenia ustne i udziela żądanych informacyj.

Kompetenci zawezwani zostaną później do przedłożenia świadectw i metryki celem powzięcia decyzji w sprawie ich przyjęcia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.